Nr. 158. w Piątek dnia 10. Lipca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Warszawa, 9. Lipca. — Z powodu napaści na krynoliny ukarano osób 54, z tych oddano do sekcyj karnych 18, a między tymi 4 kobiety do aresztu policyjnego.

Lwów, 9. Lipca. — Z rozporządzenia sądu ziemiańskiego aresztowano dziś księcia Adama Sapiehę, syna marszałka sejmu galicyjskiego, ponieważ jest podejrzany o popieranie wyprawy na Wołyń. W pałacu jego, w gmachu towarzystwa agronomicznego i we wsi księcia Sapiehy Krasiczynie pod Przemyślem przetrząsano wszystkie pokoje i sklepy.

Petersburg, 9. Lipca. — Urzędowy Journal Kawkas donosi, że powstanie zakaukaskie nie ma wielkich rozmiarów i zostało przytłumione. Przyznaje atoli, że poległ książe Chołukow. (Jest to zwykłe zaprzeczenie urzędowe).

Paryż, 9. Lipca. — Monitor oświadcza, że wiadomość o udaniu się cesarza do Cherbourga dla przeglądu floty jest płonną.

Ateny, 6. Lipca. — Zgromadzenie narodowe doprowadziło do skutku wydalenie z miasta wojsk obu stronnictw. Wskutek tego miasto jest spokojne.

Drezno, 9. Lipca. — Do Dresd. Journal piszą z Frankfurtu, że wnioski komisyi względem obwieszczenia króla duńskiego z dnia 30. Marca przyjęto na posiedzeniu dzisiejszem. Wnioski te brzmią jak następuje:

1) wezwać rząd król. duński do unieważnienia rozporządzenia z dnia 30. Marca i zdać sprawę bundestagowi w przeciągu 6 tygodni, czyli rząd duński poczynił przygotowania do zaprowadzenia odpowiedniej konstytucyi dla Holsztynu.

2) zawiadomić przez posła bundestagowego rząd duński o tem postanowieniu a zarazem prosić Austryą i Prusy, ażeby o tej uchwale zawiadomiły rząd w Kopenhadze z powodu jego stosunku do Szlezwigu.

3) polecić połączonym komisarzom wypracowanie propozycyj co do środków, których się chwycić należy na przypadek odmowy ze strony rządu duńskiego.

Za wnioskiem tym przyjętym było głosów 13. Kilka głosów oświadczyło się za wnioskiem oldenburgskim, tylko Dania i Holandya głosowały przeciw wnioskowi. Dania dała przytem obszerne oświadczenie, zawierające protestacyą i zbicie wniosków komisyi.

Berlin, 20. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać radzcy przy sądzie miejskim Busse w Berlinie, order orła czerwonego 3ej klasy z petlicą, tudzież radzcy sprawiedliwości Behrendtowi tamże i pobórcy Bienertowi w Löwenbergu, order orła czerwonego 4ej klasy, przenieść zaś dyrektora sądu powiatowego Hantuscha w Wolsztynie, na takąż posadę do sądu powiatowego w Strehlen.

Berlin, 9. Lipca. — Zawichrzenia publicznej spokojności w naszem mieście nie ponowiły się. W sobotę wpadli wichrzyciele w łapkę przez własną taktykę. Gdy Schutzmännery uderzyli na nich na placu Maurycego, umknęli oni przez most orański na drugi brzeg kanału i podnieśli most zwodzony, przez co wstrzymali pogoń za sobą. Gdy z drugiego brzegu natrząsali się z władzy i kamieniami na Schutzmännerów rzucali, oddział drugi Schutzmännerów obszedł ich przez drugi most na kanale i odciął im odwrot. Tu w jednym nowym budynku, w którym kilkaset osób się zabarykadowało, przyszło do zaciętej bitwy i najwięcej tu poaresztowano. Wielu z aresztowanych wypuszczono na wolność, jako niewinnych, przytrzymanych atoli surowo pokarzą, a szczególniej jednego robotnika, który chciał zapalić barykadę na Prinzenstrasse, ustawioną z suchych desek i belek. Porucznik Hoppe wprawdzie ciężko ranny ale nie umarł, jak z razu opowiadano. Chełm go na głowie obronił od cegieł. Był on dawniej w służbie austryackiej, odbył kampanią włoską przeciw Francuzom, a niedawno temu przeszedł w służbę pruską.

Właściciele domów przy ulicach, które były miejscem zawichrzeń, popłacili kary na nich nałożone ze strony policyi, gdyż niepozamykali swoich domów w godzinach naznaczonych.

— Z więzień hausvogtei wypuszczono wielu więźniów odsiadujących kary za przewinienia, aby zyskać miejsce dla więźniów stanu, których zwożą z cytadeli poznańskiej.

— Krzyżowa gazeta występuje z dalszemi odkryciami na polu agitacyi liberalnej, o jakich już Elbinger Anzeiger doniósł, przytaczając na to dowody. Tym razem obwinia nie Constantią, jako ognisko zabiegów rewolucyjnych, które kieruje prasą liberalną, które udziela instrukcye reprezentantom miast i t. d., ale berliński centralny komitet wyborczy stronnictwa postępowego niemieckiego, tajny rząd narodowy niemiecki, komitet bezpieczeństwa, który od dwóch lat lud pruski obrabia i knebluje. Dzienniki berlińskie strony przeciwnej zaprzeczają, ażeby ta denuncyacya na prawdzie spoczywała, gdyż wszystkie ogłoszenia centralnego komitetu postępowego były drukowane przez dzienniki i pisma liberalne, a z żadnemi odezwami i instrukcyami tenże komitet się nie ukrywał.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 8. Lipca. — National Ztg. pisze: »Prawda«, o której wczoraj wam donieśliśmy, że nie jest organem urzędowym rządu narodowego polskiego, zawiera we wczorajszym swym numerze wieczornym napomnienie, jakie otrzymała od rządu narodowego za artykuł, w którym wynurzyła pewne powątpiewania o powodzeniu powstania bez zagranicznej pomocy. W napomnieniu powiada rząd narodowy, że ten artykuł »Prawdy« podaje w wątpliwość zasadę manifestu z d. 22. Stycznia, która na tem polega, iż powstanie spoczywa na własnej sile narodu. Gani także »Prawdę«, że niepokoi umysły swojemi wywodami o europejskiej dyplomacyi pod względem sprawy polskiej. Redakcya »Prawdy« czyni uwagę, że ją boli to napomnienie, ponieważ stosunki polskie nie są tego rodzaju, jak w innych krajach, gdzie napomnienie często przynosi zaszczyt, lecz co do samej zasady, nigdy redakcya nie powątpiewała o sile narodu, która go wyswobodzi.

— Naczelnik miasta wydał rozkaz dzienny do mieszkańców Warszawy, w której surowo nagania wybryki przeciw sukniom kobiet, których lica wybledzone i nacechowane zmarszczkami od łez wylanych za poległych braci i ojców i synów powinny budzić dla nich uszanowanie najgłębsze. Złośliwi ludzie będą za to stawieni przed trybunał rewolucyjny. Z tegoż rozkazu dziennego dowiadujemy się o rozwiązaniu się komisyi szacunkowej dla Warszawy, ponieważ swoje prace ukończyła i tylko pozostała komisya ściślejsza, która przyjmuje reklamacye przy przesadzonych podatkach. Dalej rozkaz ten dzienny wzywa obywateli z prowincyi, aby w 5 dniach opuścili stolicę i wrócili do swych dóbr albo uodowodnili konieczność swego pobytu w Warszawie, bo kiedy wszędzie walczymy z nieprzyjacielem, nikomu niewolno opuszczać placu boju. Kto tego rozkazu nie usłucha, przeciw temu użyty będzie przymus. W przyszłości niewolno będzie nikomu opuszczać swego powiatu, bez pozwolenia swojej miejscowej władzy.

— Władze rosyjskie nakazały niemieckiej ludności w Łodzi uzbroić się przeciw Polakom. Ludność posiadająca nie jest tak płochą, żeby się dała użyć za narzędzie moskiewskie i potem odbeczeć, a ludność nie posiadająca nie otrzyma broni, bo tej mogłaby użyć przeciw celom moskiewskim. Rzecz przeto pozostanie zapewne w aktach moskiewskich. Niemcy sami mówią o niej, że nadeszła ein Posttag zu spät.

— W krakowskiem mały hufiec konny, jakich jest kilka w tej okolicy, napadł niespodzianie na patrol objeszczyków niedaleko Słomnik, rozbroił ich, zabrał konie, wszedł do Słomnik, zabrał z miejscowej kasy małą kwotę pieniężną i pociągnął dalej. Działo się to 3. b. m. Dnia 5. t. m. tenże sam czy inny hufiec konny rozbroił pod Książem patrol kozacki, częścią zabił częścią zabrał 10 ludzi, 8 uciekło; wskutek czego ruszyło z Miechowa pospiesznie 3 roty piechoty moskiewskiej drogą bitą ku Książu. Podobno część jednego z tych małych oddziałów konnych została wpartą w dniu dzisiejszym do okręgu krakowskiego, a wojsko

austryackie aresztowało kilkunastu wpartych, i zabrało kilkanaście koni.

W lubelskiem miał się ukazać nowy dobrze uzbrojony oddział polski. Depesza telegraficzna urzędowa z dnia dzisiejszego donosi, że 5. t. m. wszedł w lubelskie oddział 500 do 600 piechoty i jazdy przeszedłszy San w bród, a następnie granicę galicyjską niedaleko Żabna. Niewiemy, o ile ta wiadomość jest dokładną.

Przechodzimy nareszcie do ważniejszych z ostatnich zdarzeń już przez nas wspomnianych, to jest do klęsk pod Radziwiłłowem. Ostatnie szczegółowsze wiadomości potwierdzają co do ogółu krótkie sprawozdanie nasze zamieszczone w przeszłym numerze dziennika o obu potyczkach pod Radziwiłłowem stoczonych 1. t. m. naprzód przez pułkownika Horodyńskiego którego mylnie z początku Horodyskim nazwano, od 4ej do 8ej rano a następnie przez jenerała Wysockiego z innej strony miasteczka od 9ej do 3ej. Czekając na szczegółowe dokładne sprawozdania i urzędowe raporta dowódzców, nie będziemy tu dzisiaj dochodzić przyczyn klęski: czy ją spowodowało to, iż atak obu oddziałów nie był równoczesny i czyja w tem wina, czy pułkownika Horodyńskiego? jak jedni utrzymują, dla tego że zawczasu atakował nieczekając zaczem nadejdzie jenerał Wysocki, i atakował naraz całą swą piechotą; czy jenerała Wysockiego? jak mniemają drudzy, dla tego iż z powodu przeszkód doznanych, później nadciągnął i później może atak rozpoczął; czy też głównym powodem było branie w wojnie partyzanckiej miasteczka, w którem Moskale zabarykadowali się w domach i za parkanami, i usiłowanie zdobyć jakąś podstawę działań; czy też nakoniec trudność okoliczności, iż Moskale zawiadomieni zawczasu z Brodów, skoncentrowali więcej sił w Radziwiłłowie niż się tam spodziewano znaleść. Cokolwiekbądź oddział jenerała Wysockiego, który w czasie boju prowadził sam kosynierów do ataku i rzucał się naprzód wśród gęstego gradu kul, cofnąwszy się ku granicy austryackiej, miał dać z powodów, których dobrze pojąć nieumiemy, rozkaz cofnięcia się za granicę w lasy, może dla chwilowego odpoczynku i zorganizowania oddziału; czemu jednak przeszkodziły wojska cesarsko-austryackie, które lasy obsadziły i paręset ochotników już bezbronnych zaaresztowały. Czy jaki mały oddział nieposzedł w głąb Wołynia? — dotąd niewiadomo.

Co się tyczy oddziału trzeciego to jest Miniewskiego, ten podobno cały zatrzymany został na granicy przez wojska austryackie; nieumiemy przeto wytłumaczyć depeszy urzędowej o przejściu tego oddziału pod Baryłowem i utarczce pod Beresteczkiem. Czyby tam walczył jaki inny oddział?

Organ moskiewski Dzien. Powsz. zamieszczający pełne kłamstw raporty rosyjskie, donosi, iż w lasach opoczyńskich nie daleko wsi Goździkowa, kilkudziesięciu dragonów rozbiło oddział konny Wiśniewskiego, podobny, jak mówi tenże raport do oddziału Bończy. Otóż ani potyczki tej zupełnie niebyło, ani nieistnieje oddział Wiśniewskiego, tylko wymyślony jest przez Dzien. Pow., czy też przez raportujących o tem mniemanem zwycięstwie oficerów.

Z najbliższego nas pola walki w krakowskiem mamy doniesienia o drobnych starciach małych hufców konnych z Moskalami. Kilka z tych hufców ścierało się to z piechotą to z jazdą moskiewską. Jeden z nich do 60 koni liczący starł się 5. b. m. w okolicy Wodzisławia z kozakami, którzy cofając się naprowadzili go na rotę piechoty w zbożu zaczajoną; ta dała ognia, a hufiec straciwszy dwóch zabitych i trzech rannych cofnął się; nacierany następnie przez stu blisko kozaków i objeszczyków, którzy go jednak nieatakowali, tylko ciągle za nim postępowali wyprzedzając dwie roty swej piechoty która za kozakami postępowała, częścią pieszo, częścią na wozach, cofał się pospiesznie w kierunku południowym, niezdoławszy przedrzeć się głębiej w kraj, i przedwczoraj w części około Raciborowic przeszedł w okręg krakowski, gdzie przez wojsko austryackie do czterdziestu koni i trzydziestu kilku ludzi zatrzymanych zostało. Podobno kilka koni odłączywszy się przebiło się wgłąb kraju, gdzie się zapewne z innym połączy oddziałem. Gdy te 40 koni przeszło za granicę, piechota morska która wgodzinę za nimi na granicę przybyła, zatrzymała się na niej, a kozacy i objeszczyki rozsypali się po okolicy, rabowali dwory, napadali i obdzierali podróżnych. (Między innemi zrabowali dwór w Więcławicach, chociaż nawet tamtędy hufiec polski nie przechodził, dopuścili się podobnych rabunków w Zdzięcławicach, wdzierali się także w celu rabunku do dworu w Młodziejowicach; podróżnym napotkanym nietylko zabierali pieniądze, zegarki, pierścionki, lecz ich nadto kłuli dzidami i zabiciem grozili. W tych rabunkach odznaczyło się mianowicie 6 kozaków zswym uradnikiem. Ścigające roty piechoty przenocowawszy w Michałowicach, gdzie przeto chwilowo znaczne siły zebrane były, i ruszyły napowrot pospiesznie przez Miechów ku Książu, gdzie według doniesień jakie Moskale otrzymali, miał być znaczniejszy oddział polski. Inny oddział konny polski do 50 także koni liczący, przyciągnąwszy z głębi kraju uderzył wczoraj na objeszczyków na komorze Igołomia i rozbiwszy ich poszedł dalej.

W krakowskiem jest obecnie nieco więcej Moskali niżeli przed tygodniem; zdaje się, że po bojach w stobnickiem nad Wisłą, część załóg moskiewskich z sandomirskiego przeszła w krakowskie. Cz.

— Do Gazety Narodowej piszą z Brodów 4. Lipca: »Jak telegrafem doniosłem, tamożnia i prawie cała ludność radziwiłłowska przybyła wczoraj tutaj. Główną przyczyną wywędrowania tejże jest rabunek Moskali, którzy do prywatnych domów wpadają i rabują, a rabunkowi opór stawiających ludzi pomordowali; niemniej zdaje się być powodem ucieczki z Radziwiłłowa ciągle do boju wychodzące ztamtąd wojsko.

W naszym szpitaliku leży już kilku żydów, ranionych w Radziwiłłowie przez kozaków. Jednego żyda, w niemieckie suknie ubranego, złapali kozacy w Radziwiłłowie, sądząc, że to był buntowszczyk. Biedak krzyczał, że on żyd, ale Moskale, nie wierząc mu, żądali, aby się tak zwanemi cycesami wylegitymował. Żyd nie mając takowych, został rozstrzelany. Tutejsze mieszczaństwo w pierwszej chwili uzbierało do 1000 reńskich dla opatrzenia ranionych powstańców.

Ciągle obiegają wieści, że znów się biją. Właśnie rekwirowali do granicy mnóstwo fur pod rannych. Bliższe szczegóły po południu.

Nasze miasto jest teraz w wielkiem wzburzeniu. Co minuta obiegają najróżniejsze wieści. Mówią, że koło Berlina przekroczyły nowe oddziały granicę wołyńską.

O 3. godz. popoł. Pogłoski, że się znów biją, nie spełniły się dotąd. Również wieść, że rannych wielu leży na granicy, jest fałszywą. O pół do drugiej po południu przywieziono tutaj pod wojskową eskortą 180 powstańców i kilkadziesiąt karabinów, przytrzymanych koło Koniczkowa. Należą oni do korpusu Miniewskiego, który z drugą połową podług opowiadania powstańców, szczęśliwie przekroczył granicę. (Godzina 5. wieczór). Słyszę zaś teraz, że i drugą połowę przytrzymano i wkrótce do Brodów przywiozą. Wkrótce będę coś pewnego o tem słyszał i zaraz wam doniosę. Między przywiezionymi 180 jest i kilka dziewcząt.«

Brody, 3 Lipca. 8 godz. wieczór. — Przed wykonaną rewizyą za pomocą patroli zebrali się znowu w lasach Sznyrowskich powstańcy jak słychać w sile 1500 ludzi i przeszli dziś przedpołudniem na Wołyń.

Brody, 4 Lipca, 7 godz. rano. — Pod Bezodnią blisko Sznyrowa przytrzymało c. k. wojsko 400 ochotników do powstania. Po tamtej stronie granicy obozują, jak słychać, powstańcy w lesie Sestratyńskim.

— Dokończenie wczoraj przerwanego artykułu z 20. Czerwca o stoczonych potyczkach w stobnickiem:

Na początku tego raportu (któryto początek mamy tu w podanej tu treści) jenerał Jordan zdaje rządowi narodowemu sprawę z organizacyi obu oddziałów, które razem miały przeszło 700 ludzi i zostawały wraz z innemi hufcami w Krakowskiem działającemi, pod jego naczelnem dowództwem. Jednem wspomnianych oddziałów złożonym z 375 piechoty i 50 jeźdźców dowodził kapitan Chościakiewicz, drugim złożonym z 360 piechoty dowodził kapitan Dunajewski, obydwoma po ich złączeniu miał dowodzić major Zajkowski, tymczasowo przy oddziale Dunajewskiego będący, a przy oddziale Chościakiewicza znajdował się osobą swą głównodowodzący jenerał Jordan, który jednak miał objąć dowództwo dopiero później po ruszeniu w działanie wszystkich hufców.

Dalej po opisaniu przygotowawczych działań wspomina jenerał o terenie, na którym zaszły utarczki i o pierwszych swych dyspozycyach; opowiada szczegółowo przebieg działań hufca Chościakiewicza, który walczył dzień cały, a potem w końcu raportu opisuje czynność hufca Dunajewskiego, któryto opis jest w zupełności potwierdzeniem naszego krótkiego sprawozdania skreślonego w Czasie z 23 Czerwca, a które taki hałas ze strony ucikinierów wywołało.

Raport wspomniawszy, że między Słupcem (gdzie się 20go Czerwca o 8ej rano znajdował oddział Chościakiewicza), a Żabcem (w pobliżu którego w tym samym czasie miał być oddział Dunajewskiego), Wisła tworzy rodzaj półkola wystającego ku Galicyi, tak dalej mówi raport:

»Srednica któraby te dwa punkta łączyła, wynosić może około pół mili polskiej. Gdy podług wiadomości, jakie mnie w wilię doszły, dwie roty piechoty i kilkudziesiąt objeszczyków, miały się znajdować w Komarowie, dałem rozkaz kapitanowi Chościakiewiczowi, ażeby odszedłszy od Wisły, udał się ku wsi Zalesie na tył Komarowa; 4ta kompania tego oddziała tworzyła rezerwę, by zasłaniać oddział od strony Połańca, gdzie spodziewać się można było przybycia konsystującego tam szwadronu dragonów.

Kierunek nadany oddziałowi tłómaczy się następnemi powodami: droga wzdłuż krętego brzegu Wisły była daleko dłuższą i dawała sposobność ludziom mniej odważnym, których nie brakło i w oddziale naszym, przeprawy na brzeg galicyjski. Powtóre z Zalesia łatwo nam było stosownie do okoliczności albo zamykać moskali partych z frontu przez oddział Dunajewskiego, podać rękę temu oddziałowi, gdyby niezdołał przemódz oporu nieprzyjaciela, a nakoniec, w najgorszym razie, gdyby oddział Dunajewskiego był wpartym, udać się w głąb kraju ku lasom w dyrekcyi Biechowa i Pacanowa.

Nasi żołnierze byli uwiadomieni; iż moskale na przyjście nasze przygotowani, lada chwila na nas uderzyć mogą, mimo tego nie podobna ich było prawie skłonić do szybkiego marszu, szczególniej zaś jedna kompania w tyle pozostała.

O trzy kwadranse na 9tą, ukazywali się przed frontem naszym (oddziału Chościakiewicza) pojedyńczy kozacy, a strzały choć nieliczne słyszeć się dawały na lewo w kierunku gdzie znajdować się był powinien drugi nasz oddział (Dunajewskiego). Zatrzymawszy się przeto w miejscu, gdzie dwie drogi rozchodziły się jedna na lewo ku folwarkowi Komarów, druga ku wsi Zalesie, gdy z małej ilości padających strzałów nie można się było domyślać utarczki na seryo ponad Wisłą, a niechcąc sobie zamykać drogi w głąb kraju, posłałem całą jazdę w dyrekcyi strzałów ku Wiśle, z rozkazem powzięcia języka i zrobienia rodzaju dywersyi na tyłach oddziału nieprzyjacielskiego, a z wyraźnem poleceniem dowódzcy (tej jazdy) rotmistrzowi, ażeby jak najspieszniej powróciwszy zdał raport, gdzie jest oddział Dunajewskiego, w jakim kierunku się posuwa, czy walczy i jakie ma przeciwko sobie siły nieprzyjacielskie. Kawalerya pomaszerowała naprzód, lecz na wiadomość od niej napróżno oczekiwałem. Gdy odtąd ani w ciągu bitwy, ani później w Królestwie kawaleryi naszej już niewidziałem, załączam raport rotmistrza tłumaczący nieprzybycie jego oddziału. Dodać tylko winienem, że zbyt porywczo i nierozważnie zaangażowany oddział ten, ani nam mógł przyjść w pomoc, ani przynieść wiadomość o tem co się z stało z oddziałem Dunajewskiego.

Po półgodzinnej zwłoce, niemogąc się doczekać powrotu jazdy, dałem rozkaz naszemu oddziałowi udania się ku folwarkowi komorowskiemu, dla podania ręki oddziałowi Dunajewskiego, który był po naszej lewej; z kawaleryi mając tylko 6 jeźdźców, których zatrzymałem dla

obserwowania drogi od Połańca, i który już do końca z nami pozostali.

Już na 1500 kroków od folwarku Komorów, tyralierzy nasi (Chościakiewicza) spotkali nieprzyjaciela i ogień gęsty wszczął się od razu. Oddział nasz spędzając nieprzyjacielskich tyralierów, dość szybko posuwał się naprzód; prawdziwie zacięte starcie miało miejsce dopiero pod symym folwarkiem, lewe nasze skrzydło zajęło domy na 150 kroków od folwarku, środek rozrzucony w tyraliery odstrzeliwał się nieprzyjacielowi debuszującemu z poza folwarku, a prawe oparte o bagnistą łąkę, tworzyło rezerwę i zakrywało oddział od nieprzyjacielskich dragonów, których pierwszy szwadron już uszykował się na naszych tyłach. W pozycyi tej najstósowniejszej jaką można było wynaleść, byliśmy 3½ godziny w ciągłym boju.

Pozostawał nam wybór, albo opanować wstępnym bojem zabudowania folwarczne, które służyły za zasłonę i schronienie dla nieprzyjaciela, a po opanowaniu i odparciu go zbliżyć się do oddziału Dunajewskiego; albo też odciągając na siebie siły nieprzyjaciela, dać możność tamtemu oddziałowi debuszowania na jego tyły i prawą flankę. Postanowiłem próbować ataku, lecz pomimo największych wysileń ze strony oficerów i kilkudziesięciu wyborowych ludzi, wszystkie nasze ataki zostały odparte; większa bowiem połowa żołnierzy ukryta w życie, ani przykładem dowódzców, ani prośbą, ani groźbą nie dała się porwać i wciągnąć do energicznego ataku. Raz jeden tylko nieprzyjaciel chwiać się i cofać począł, gdy na czele kilkudziesięciu wyborowych ludzi szedł do szturmu z bagnetem w ręku z jednej strony kapitan Chościakiewicz, a z drugiej adjutant mój nieodżałowanej pamięci Juliusz Tarnowski; ale kula która go trafiła w czoło i na miejscu ubiła, o kilka kroków od ostatniego schronienia Moskali, już w pośród zabudowań folwarcznych, wydarła nam ostatnią nadzieję zwycięstwa, pozbawiając zarazem Polskę jednego z najdzielniejszych jej synów. Naprożno podporucznik P. usiłował zapalić zabudowania folwarczne, gdy z siedmiu ludzi, którzy szli na czele, pięciu trupem padło, reszta cofnęła się w nieładzie, a nieprzyjaciel napowrót opanował zabudowania, w których się już do końca utrzymał. Czwarta kompania pozostawała w rezerwie i dla tego w szturmie tym brać udziału nie mogła, mając ze swej strony trudne do spełnienia zadanie; szwadron bowiem dragonów ustawiony na naszych tyłach, po cztery razy przypuszczał szarże na nasze prawe skrzydło. Przykład jednak oficerów tą razą nie pozostał bez skutku; nieprzyjaciel przypuszczany na 150 i 100 kroków, a nawet bliżej po strzałach naszych, a później i bez strzałów, pierzchał w nieładzie, a dzięki zachowaniu się czwartej kompanii, pozycya którą zajmowaliśmy, pozostawała nienaruszoną.

Gdy pomimo czynionych wysileń nie udało nam się wyprzeć nieprzyjaciela z zabudowań folwarcznych, postanowiłem trzymać się w zajętej pozycyi i doczekać się przecie nadejścia oddziału Dunajewskiego, któremu łatwiej było szkodzić nieprzyjacielowi schronionemu poza budynkami a od strony Wisły odkrytemu. Choć więc blisko połowa z naszego oddziału (Chościakiewicza) była już bez pistonów, oddział stał nieruchomy, pod uporczywym ogniem nieprzyjaciela aż do godziny 12½, gdy jednak wszelkie wysilenia spełzły na niczem, a ustanie strzałów w dyrekcyi Wisły przekonywało nas o cofnięciu się oddziału Dunajewskiego; gdy i drugi szwadron dragonów ukazał się, a świeże od Staszowa i Stobnicy przybywały oddziały piechoty rosyjskiej, postanowiłem opuścić plac boju i ciągnąć ku małemu laskowi w odległości pół mili w dyrekcyi ku Pacanowi leżącemu.

Mimo nadzwyczajnego wycieńczenia sił naszych żołnierzy i coraz większego braku pistonów, mimo ciężkiego nacisku nieprzyjaciela, który ren po bokach eskortował nas trzema szwadronami dragonów, a z tyłu parł piechotą, objeszczykami i kozactwem, półmilowy marsz ten, odbył się w dobrym porządku pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela, i groźbą szarż dragońskich, pierzchających bez strzału, spostrzegłszy tylko żeśmy się zatrzymali na ich przyjęcie. O godzinie 1. dostaliśmy się do lasu obejmującego zaledwie morgów 40; gdy jednak nieprzyjaciel lasek mijał i dalszy marsz w głąb kraju widocznie przeciąć nam usiłował, niezatrzymując się, zwróciliśmy się na prawo w dyrekcyi wsi Łubnicy w przeciwnym od Wisły kierunku, zmierzając do lasów, przeszło półtory mili odległych, pod których zasłoną, doczekawszy nocy, przedrzeć się mogliśmy do lasów staszowskich. Na tej to wielkiej równinie po dziesięciogodzinnym marszu i siedmiogodzinnym boju żołnierz z trzech stron otoczony, fizycznie i moralnie upadał na siłach; słabsi zostawali w zbożu, ranni i zabici co chwila padali, a reszta mimo zachęcań i przykładu oficerów, wtedy dopiero komend słuchać przestała; a pomimo, a nawet wbrew mej woli, ku Wiśle kierować się poczęła.

Prawdziwy popłoch i rzucanie broni wszczęło się w godzinę później na widok zabiegającego nam z frontu świeżego oddziału dragonów. O godzinie wpół do czwartej, minąwszy wieś, niepomnę Orzelec czy Biskupice, rozsypki wstrzymać ludzka siła nie była już w stanie. Piechota zwróciła się ku Połańcowi, chowając się pojedyńczo po zbożach, ja wraz z czterema konnymi wśród opłotów, które nam zagradzały drogę, widząc że cały oddział dragonów przestając ścigać piechotę, głównie za naszą garstką się ugania, zwróciłem się w głąb kraju na północ coraz bardziej nieprzyjacielską pogoń w tę stronę odciągając. Nie będę zajmował uwagi Rządu Narodowego opisem dalszych osobistych wypadków.

Dziś dopiero mogę przesłać do Rządu Narodowego niniejszy raport tym więcej, że teraz zaledwie udało mi się zebrać niektóre szczegóły dotyczące losu oddziału Dunajewskiego i długo niewytłomaczonej mi jego bezczynności.

Oddział ten pod dowództwem majora Dunajewskiego, a zwierzchnią komendą majora Zajkowskiego, o tej samej godzinie co i my był nad Wisłą naprzeciw Maniowa. 160 ludzi z tego oddziału poszło naprzód i po krótkiej utarczce wyparło nieprzyjaciela z poza Wiślanego wału; reszta, 200 ludzi, odmówiła dowódzcom posłuszeństwa i ruszyć się od Wisły nie chciała. Naprożno oficerowie zagrzewali podkomendnych słowem i czynem; naprożno dowódzca ostatecznych chwytając się środków zabił z rewolweru dwóch głównych burzycieli; oddział schowany wśród wiklin krokiem ruszyć nie chciał, a po niejakim czasie rzucił się do Wisły by na brzeg galicyjski się dostać. Major Dunajewski, adjutant jego Symonowicz zakrywając osobiście ucieczkę, utonęli w Wiśle. Zgoła wszyscy oficerowie oddziału dopełnili swego obowiązku, prócz jednego z nazwiska mi nieznanego, którego major Zajkowski na miejscu zdegradował [1]).

Straty oddziału tego były nie wielkie i to głównie pomiędzy tymi co potonęli, w Wiśle zbawienia szukając. Nieszczęściem nie da się to powiedzieć o oddziale kapitana Chościakiewicza, gdzie zginął wybór młodzieży. Niewymieniam nazwiska przez wzgląd na rodziny, lub jeżeli który z nich znajduje się jeszcze wśród rannych i jeńców; powiem tylko, że około samego folwarku Komarowa poległo 66 a nie mniejsza była liczba rannych. Ogólną liczbę w rannych i poległych liczą do 200 ludzi

Choć nie po zwycięztwie, ale po klęsce, mam sobie za obowiązek podać Rządowi Narodowemu imiona tych, których dzielność, jeżeli nieprzezwyciężyła fatalnego losu, przynajmniej uratowała honor broni. Przedewszystkiem raz jeszcze winienem hołd oddać pamięci Juliusza Tarnowskiego i upraszam Rząd Narodowy, aby w imieniu kraju, dał znak współczucia osieroconej rodzinie. Dowódzca oddziału kapitan Chościakiewicz przez cały czas boju, wydawał rozkazy z zimną krwią i na koniu prowadził do ognia tyralierów, a zsiadłszy z konia, przy szturmie folwarku Komorowa z bagnetem w ręku szedł pod samą stodołę. Doktor F. dawny oficer z kampanii węgierskiej w najgorętszym boju opatrywał rannych, a przypomniawszy dawne rzemiosło, w chwilach wolnych od zatrudnień lekarskich, dzielnie w boju przewodził. Kapelan oddziału, którego nazwiska wymienić nie mogę, oddawał ostatnie posługi tam, gdzie niebezpieczeństwo było najgroźniejszem i gorącemi słowami zachęcał do boju; zachowanie jego od początku do końca największego podziwienia godne.

Kawalerzyści P. i Brockhausen zsiadłszy z koni byli pomiędzy owymi siedmioma, którzy weszli wewnątrz zabudowań zajętych przez nieprzyjaciela. Brockhausen zginął, P. po daremnem usiłowaniu podpalenia stodoły, jeden tylko obok kapitana Chościakiewicza zdrowo powrócił. Rotmistrz D. brat dwóch poległych już oficerów pod Miechowem i Małogoszczą z wzorową odwagą i zimną krwią pełnił obowiązki adjutanta dowódzcy oddziału Chościakiewicza.

Wreszcie szeregowy hr. L. W. pełniący przy mnie obowiązki ochotnika adjutanta, nosił rozkazy wśród gradu kul, prowadził tyralierów do ataku, raliował uciekających, a w końcu dnia mnie życie ocalił. Wszyscy wyżej wymienieni niezrównani odwagą i poświęceniem, mieli pod sobą konie zabite lub ranne, polecając ich imiona Rządowi Narodowemu, a żądając dla hr. L. W. awansu na oficera, za szczególne odznaczenie się, dopełniam tylko obowiązku dowódzcy i Polaka.

Dnia 25. Czerwca 1863 roku.

— Czas pisze z Warszawy: Z Litwy donoszą nam: obóz łański (na Żmudzi), po śmierci dowódzcy Żukowskiego rozszedł się, potem zebrał ludzi z tego obozu i z sobą połączył Albertus. Dnia 5. Czerwca była potyczka pod folwarkiem Graży, w której nasi plac boju otrzymali. Następnie Albertus połączywszy się z innemi oddziałami i na czele 600 ludzi stoczył potyczkę pod Siesikami, w której zabito nam 10, raniono 2. Moskali zabito 45, raniono 60. Moskale zostali panami placu; nasi cofnęli się i poszli ku Szyrwintom. Oddział po rozprawie podzielił się na trzy inne mniejsze pod dowództwem Kończy, Robaka i Gasperkowicza. Dnia 24. Czerwca Albertus pod miastem Gedrojcami niedaleko Wilna stoczył bój i pobił Moskali. Moskale stracili 50 w zabitych, ranionych 27; naszych zabitych 17, rannych 20; wziętych do niewoli spokojnych okolicznych mieszkańców 25. W powiecie święciańskim po rozprawie pod Iżą, powstańcy na drobne oddziały rozdzielili się. W powiecie wilejskim oddział po Koziełle istnieje i wzmacnia się; w powiecie oszmiańskim w rozprawie przy Rozalinkach Moskale plac boju otrzymali. Szczegółowszych doniesień o bojach stoczonych na Litwie, nie otrzymaliśmy; z podanych jednak wyżej wiadomości, widzimy, że powstanie na Litwie trwa ciągle pomimo najtrudniejszych warunków w jakich się rozwijać musi, pomimo wielkich sił Moskwy i najstraszniejszej jaka kiedykolwiek była represyi.

Rząd Narodowy wydał dekret zamknięcia kolei petersburgsko-warszawskiej i wileńsko-wierzbołowskiej. Przestrzega publiczność, ażeby rzeczy nie wyprawiała temi kolejami, ani też sama jeździła, urzędnikom nakazuje, żeby wzięli dymisyę, gdyż każdy z nich jak i jadący, jeżeli go spotka w drodze nieszczęście, sam sobie winę przypisze. Dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej dekret ten nie tyczy. Rozporządzenie to co do zamknięcia kolei petersburskiej było potrzebnem, albowiem koleją tą Moskale nowe posiłki na plac wojny w Polsce sprowadzają. Wypadek pod Landwerowem, o którym wspomniałem, miał większo niż donosiłem następstwa; nie kilku bowiem ale kilkuset żołnierzy zranionych lub zabitych zostało przez wyskoczenie wagonów z szyn.

Donoszą nam jeszcze z Litwy, że w Pińszczyźnie oddział Trauguta pomyślnie działa.

Dnia 27. Czerwca w Mławskim powiecie pod Kuczborgiem, oddział powstańców stoczył bój z 120 objeszczykami, których zginęło na placu 8, reszta w największym nieładzie uciekła. Zabrano im kilka karabinów

---

[1]) Widzą więc czytelnicy jak zgodnym z prawdą był opis nasz w Czasie z 23go Czerwca. Owe to 200 uciekinierów, o których raport wspomina, wzniecili ten hałas przeciwko naszym opisom potyczki, i zapewne jeszcze przeciwko niemu protestować nieomieszkają; wszyscy zaś ci co walczyli, uznają opis nasz za zgodny z prawdą, a nietylko do raportów urzędowych lecz i do ich świadectwa odwołać się możemy.

i pałaszy; z naszej strony strat nie ma. Nasi wystąpili zaczepnie i napadli na nich nieprzygotowanych.

W Przasnyskim powięcie, na wyspie okolonéj błotami i wodami Orzycu, sformował się i wymustrował oddział nowy powstańców. Moskale zewsząd otoczyli wody i trzymają naszych w oblężeniu na wyspie. Dnia 29. Czerwca pospieszyły z odsieczą inne oddziały i prócz tego 1000 chłopów z kijami, widłami i cepami pospieszyło na obronę braci okolonych przez Moskali. Wczoraj lub dzisiaj niezawodnie zajść tam musiała potyczka.

Małe hufce jazdy wszędzie oddają znakomite usługi powstaniu, na co Moskale, jak widać z depesz przejętych, mocno się uskarżają. Dzisiaj przez rogatki jerozolimskie, wysłano kilka rot moskiewskich, zdaje się, że na batalion »Dzieci Warszawskich,« który będąc raz rozbitym pod Budą Zaborowską, na nowo sformował się pod Warszawą.

Aresztowania tak w mieście jak i na prowincyi są bardzo częste. Na prowincyi w Piotrkowskim powiecie aresztowali Moskale braci Olszewskich, Kruszewskiego, Żychlińskiego, w Czerskim powiecie Łaszcza, w Płockim młodego Stypułkowskiego, nadkonduktora Ujazdowskiego. Dn. 29. Czerwca przywieziono do Warszawy 140 jeńców z różnych miejsc i w różnym czasie wziętych. Kiedy ich przywieziono na stacyę w Skierniewicach, kobiety tamtejsze pospieszyły z napojami i pokarmami dla spragnionych i głodnych, za co przez gwardzistów kolbowane były. Nie pozwolili nic podać; tymczasem inni żołnierze z armii będący w konwoju, okazali więcej ludzkości, bo odbierali sekretnie pokarm od kobiet i napój i oddawali go więźniom. Jeden z jeńców będąc bardzo spragnionym, wysunął się na front. Wnet podoficer gwardyi skoczył do niego i tak silnie uderzył go w twarz kolbą, że twarz mu rozciął, a potem krwią oblanego chwyciwszy za kołnierz, cisnął obok ekwipaża, a później do brankarda wsadził. Urzędnik wyższy będąc świadkiem niesłusznej napaści podoficera, udał się z zażaleniem do pułkownika. Zaledwo skończył swoje opowiadania, wpadł do pułkownika tenże sam podoficer i chciał go bagnetem przebić. Z tego pokazuje się, że wojsko pilnujące osoby Carewicza o wiele jest gorsze od żołnierzy armii czynnej.

Dziś na stacyi kolei w Warszawie aresztował kapitan żandarmów Mitkiewicz, urzędnika komory Kruszyńskiego z Aleksandrowa i zaraz odwiózł go do cytadeli.

Francya.

Paryż, 7. Lipca. — Wczorajszy artykuł Constitutionnela o Polsce zdumiał koła francuskie, a umocnił otuchę wszystkich giełdowców, spekulantów w pokój. Lubo publiczna opinia w powszechności oświadcza się za poparciem sprawy polskiej nie notami, ale orężem, są jednak klasy ludzi zamożnych, które poczytują wojnę w Europie za nieszczęście, któreby mogło bogactwa gromadzące się we Francyi bardzo uszczuplić. Tę część głównie reprezentuje w gabinecie cesarskim Fould, powiernik szkatuły prywatnej cesarskiej. Nie chce on wojny i wszystkich robót, któreby mogły ją sprowadzić lub losy Francyi na niepewność wystawić. Przeciw takiej pokojowej dyplomacyi występuje Siecle i nazywa artykuł pokojowy w Constitutionnelu komedyą, ale tak tragiczną komedyą, że serce zalewa się największą goryczą. Pyta, jaką armią wysłała Europa do Polski, jaką flotę na Bałtyk, któreo Polaka wybawiła z więzienia lub śmierci. Mocarstwa bawią się w dyplomatyczne noty, gdy tymczasem liczba ofiar pada w więzieniach, na polach, na szubienicach. Dręczą, mordują, palą Polaków, a za to mają być łagodni, cierpliwi i grzeczni, padać na kolana przed tymi, którzy im niosą pomoc papierzaną. Patrie tak samo się odzywa, gdy powiada: za wiele krwi przelano, za wiele okrucieństw spełniono, aby spór można zakończyć protokułami. Misya Murawiewa i jemu podobnych nie zmierza do potłumienia powstania polskiego, ale do wytępienia Polaków, do wycięcia całej inteligencyi polskiej, aby resztę nieświadomą podbić, gdy głowy najświatlejsze spadną, jako najwyższe makówki pościnane przez Tarkwiniusza.

Austrya.

Wiedeń, 7. Lipca. — Jeneralna korespondencya zamieszcza korespondencyą z Petersburga, pochodzącą od dobrze poinformowanej osoby, o stosunkach i położeniu spraw w Rosyi. Powiada w niej, że umysły tam są pogrążone w smutku, tłumaczą niezgodę w łonie angielskiego gabinetu, zmianę poselstwa francuskiego w Londynie, pozorne ustępstwa rosyjskie bez szczerej rękojmi na dnie, a nakoniec fakt, że Rosya mimo całych wysileń nie może więcej w polu utrzymać jak 200,000 armii, jako złowrogie, które nabawiają Rosyą największą obawą o przyszłość Rosyi i o życie wielkiego księcia, którego siły bardzo mają być nadwątlone.

— Thiers wyjechał wczoraj w towarzystwie bar. Hübnera do Ischl.

Galicya.

Kraków, 6 Lipca. — Dziś wieczór przywieziono tu na wozach od rogatki warszawskiej 13 młodych ludzi pod silną eskortą piechoty i jazdy. W miarę jak się konwój posuwał przedmieściami ku Podzamczowi wzrastała liczba ciekawych. Przed wesołą zaczęli żołnierze rozpędzać kolbami tłum gromadzący się, a gdy konwój z więźniami stanął przed aresztem w domu pod telegrafem na końcu ulicy kanonicznej, cisnął ktoś cegłą czy też kamieniem na żołnierzy. Wtedy dało wojsko trzy razy ognia bez poprzedniego zawezwania do rozejścia się. Mówią, że jakiś żyd został zabity, a jakiś szewczyk zraniony.

— Jenerał Kruszewski został wypuszczony, jak pisaliśmy, na wolność, wszelako jest to tylko wypuszczeniem na wolną nogę za kaucyą. Jenerał wielce jest cierpiący, co znać mu z rysów, i jak słszymy, przepędzi lato na wsi u siebie w Łazanach pod Gdowem.

— Wczoraj aresztowano tu w dworcu kolei żelaznej trzech ludzi posądzonych o zamiar łączenia się z powstaniem, a dziś w mieście innych 6ciu. Cz.

— Gazeta Narodowa donosi, że mieszkańcy starozakonni Brodów bardzo gorliwie zajmują się losem rannionych z wyprawy radziwiłłowskiej: Aptekarz tameczny p. Neustein zajął się zbieraniem składki pieniężnej, która w pierwszej chwili przyniosła 1000 złr.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 9. Lipca. — W ukończonem dziś ciągnieniu 1ej klasy 128 król. loteryi klasycznej padła główna wygrana 5000 tal. na nr. 43,233. 2 wygrane po 3000 tal. na numera 86,907 i 92,548. 2 wygrane po 1200 tal. na nra 35,244 i 57,03. 3 wygrane po 500 tal. na nra 56,985. 88,344 i 89,305. 3 wygrane po 100 tal. na nra 18,436. 32,643 i 48,221.

Przybyli do Poznania dnia 10. Lipca.

BAZAR: Manhill z Szwecyi, hrab. Żółtowski z Jarogniewic, Stablewski z Slachcina, Koczorowski z Mikoszek.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Szymoński z Wrześni, v. Bandemer i v. Langen z Berlina, Flügge z Warszawy, Dr. Brooker z Soden, Fischer i Gründlich z Elberfeldu.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Junius z Lübzin, Buhlers z Magdeburga, Philipp z Frankfurtu n. O., Dr. Phortleep i Chenaud z Paryża.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Rudolphi z Baborowka, Dobrzycki z Bomblina, Bröse z Lindewiese, Dr. Sachs z Nowegomiasta, Sittig-Voigt z Malzdorf, Bruck z Lipska, Schiller z Mannheimu.

HOTEL DU NORD: Zakrzewski z Żabna, Golcz z Czewujewa, Suchorska z Dembicza, prob. Iwaszkiewicz z Wróblewa, prob. Niszkiewicz z Obry, Priebisch z Gostynia, Tartrzik z Hirschberga, Brinkenstein z Cylichowy, Grötzebauch i Steinbrück z Berlina.

HOTEL PARYSKI: Kutzner z Pijanowic, Szeliski z Orzeszkowa, prob. Gintrowski z Lutomia, Schmidt z Mikuszewa, Hubert z Witkowa, Długołęcka z Czerniejewa, Simon z Wiednia, Miaskowski z Wrześni.

HOTEL BERLIŃSKI: Brockmann z Warszawy, Lichtenberg z Berlina, Hoffmann z Strzyżmina, Pągowski z Kąkolewa, Schareeck z Inowrocławia, Knaak z Duszna, Gruber z Łodzi.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Ulm i Sommerfeld z Łekna, Sokołowski z Wrześni.

HOTEL EICHBORNA: Glass z Kościana.

EICHENER BORN: Lewy z Oszizęcin, Zwirn z Krakowa, Weinlaub z Grodziska.

POD TRZEMA LILIAMI: Gellert z Nowegomiasta.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Zander z Konstantynowa, Młyńska ul. nr. 6.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 9. Lipca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) płaci niżej. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Lipiec $40\frac{1}{2}$ list. $/_{3}$ pien., na Lipiec Sierpień $40\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{8}$ pien., na Sierpień Wrzesień 41 list. i pien., na Wrzesień Paźdz. $41\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Paźdz. Listopad $41\frac{2}{3}$ list $\frac{1}{2}$ pien., na Listopad Grudzień $41\frac{1}{4}$ list. 41 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa słabo. Wypowiedziano 3000 kwart. Na Lipiec $14\frac{3}{4}$ list. i pien., na Sierpień $14\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Wrzesień 15list. $14\frac{11}{12}$ pien., na Paźdz. $14\frac{2}{3}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Listopad $14\frac{5}{12}$ list. i pien., na Grudzień $14\frac{1}{4}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 9. Lipca.

Pszenica 60—73 tal.

Żyto na Lipiec Sierpień $46\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. 48 tal.

Jęczmień wielki i mały 34—40 tal.

Groch do gotowania 46—54 tal.

Rzep zimowy 92—94 tal.

Rzepik zimowy 91 tal.

Oléj rzepiowy na Wrzesień Paźdz. $13\frac{5}{24}$—$\frac{1}{8}$ tal.

Olej lniany 16 tal.

Okowita na Lipiec i Lipiec Sierpień $15\frac{3}{8}$ do $\frac{5}{8}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{3}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15\frac{2}{3}$ tal., na Paźdz. Listopad $15\frac{1}{2}$ tal, na Listopad Grudzień $15\frac{1}{3}$—$\frac{5}{12}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 10. Lipca 1863 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	22	6
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	10	—	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	1	22	6	1	23	9
Żyta lżejszego	1	20	—	1	21	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	—	—	1	2	6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	15	—	3	18	9
Rzepik zimowy	3	7	6	3	12	6
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	17	6
Masła, garniec	1	20	—	2	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do Tal.	Sgr.	F
Dnia 10. Lipca	14	25	—	do 25	—	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.